Wanda Jarząbek

Polska w polityce międzynarodowej i „zimnej wojnie” 1945–1989

Miejsce Polski na arenie międzynarodowej po II wojnie światowej było pochodną czynników zewnętrznych i wewnętrznych. Do najistotniejszych należał charakter ładu międzynarodowego, który powstał w wyniku cyklu konferencji Wielkiej Trójki w czasie II wojny światowej. Podjęte wówczas ustalenia zakładały istnienie stref wpływów w Europie i na świecie. Polska miała należeć do strefy wpływów ZSRR w sensie politycznym, ale politycy zachodni sądzili, że w sensie ekonomicznym będzie istniała możliwość kontaktów z państwami zachodnimi. Kolejnym był konflikt Wschód – Zachód. W związku z tym, że granice między strefami wpływów nie były ściśle określone oraz występowała szczególnie w przypadku ZSRR tendencja do ich poszerzania, wkrótce po zakończeniu działań wojennych rozpoczęła się walka o zmianę układu sił, a powojenne stosunki zdominowane były przez rywalizację między głównymi aktorami tego ładu, przede wszystkim ZSRR i USA, oraz ich sojusznikami. Przyjęto dla niej nazwę „zimna wojna".

Ważnym czynnikiem wpływającym na pozycję międzynarodową Warszawy był charakter rządu w powojennej Polsce i jej wielopoziomowa zależność od Moskwy. W tym wypadku sytuacja także była dynamiczna. Koncepcje ZSRR dotyczące sposobu sprawowania kontroli nad jego strefą wpływów zmieniały się w omawianym okresie – zależnie od siły wewnętrznej Moskwy, realiów międzynarodowych oraz sytuacji w krajach bloku. Teoretycznie istniały możliwości zmiany charakteru zależności Polski od ZSRR, osłabienia jej, złagodzenia w niektórych dziedzinach. Były momenty, gdy próbowano z tego korzystać.

Również wewnętrzna sytuacja w Polsce miała znaczenie dla jej miejsca w polityce międzynarodowej. Decydowały o tym m.in. stosunki w obozie rządzącym, istnienie grup kontestujących panujące stosunki polityczne, w tym zakres wpływów opozycji politycznej, na co oddziaływał także zmieniający się w skali światowej stosunek do kwestii przestrzegania praw człowieka, w tym jego swobód politycznych. Nie należy także bagatelizować czynnika ludzkiego – zarówno na poziomie twórców polityki państwa, jak też jej wykonawców. Przygotowanie zawodowe, poziom wykształcenia, przekonania polityczne, stosunek do ideologii, otaczającego świata, chęć akcentowania w stosunkach przede wszystkim z partnerami z bloku odrębnych interesów PRL, nie były obojętne dla miejsca Polski w stosunkach Wschód–Zachód. Jeśli umiano dostrzec możliwości odegrania bardziej samodzielnej roli i istniała wola polityczna, aby to czynić, można było wpływać na sposób, w jaki Warszawę postrzegano, a to wpływało na stosunek do niej.

Miejsce Polski w polityce międzynarodowej można rozpatrywać w kilku okresach wyznaczonych przez wymienione powyżej zmienne, przede wszystkim zewnętrzne:

1) 1945–1947: kształtowanie się powojennego ładu tery-

torialnego i politycznego w Europie. Wcielanie w życie decyzji podjętych w czasie spotkań koalicji antyhitlerowskiej.

2) 1948–1956: nasilanie się rywalizacji zimnowojennej, silne uzależnienie Polski od ZSRR. Po 1953 r. zaczęły się zmiany, które nabrały przyspieszenia po XX zjeździe KC KPZR i doprowadziły do zmiany ekipy rządzącej w Polsce.

3) 1956–1970: okres poszukiwania porozumienia między rywalizującymi blokami, przeplatany zawirowaniami i kryzysami międzynarodowymi. W Polsce – okres sprawowania władzy przez Władysława Gomułkę.

4) 1970–1980: w stosunkach międzynarodowych dominowały nastroje odprężeniowe, ułatwiające kontakty między blokami. Pierwszym sekretarzem KC PZPR był Edward Gierek. Od połowy dekady w Polsce wyraźnie narastał kryzys wewnętrzny, psuła się sytuacja gospodarcza, doszło do powstania zorganizowanej opozycji politycznej.

5) 1980/1981–1990: powstanie „Solidarności", wprowadzenie stanu wojennego w Polsce. Załamanie się odprężenia w stosunkach międzynarodowych. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych doszło do zmian w ZSRR i rozpoczął się dialog Wschód–Zachód. W końcu dekady nastąpiła liberalizacja polityki gospodarczej oraz wewnętrznej w Polsce.

Lata 1945–1947

Gdy w czasie spotkań Wielkiej Trójki Wielka Brytania, Stany Zjednoczone i ZSRR określały zasady powojennego ładu politycznego i ekonomicznego, były w różnym stopniu zainteresowane Polską. Wielka Brytania w pewnym sensie czuła się związana z Polską zawartym jeszcze przed II wojną światową układem sojuszniczym, przejawiała też większe zainteresowanie

europejskim ładem wewnętrznym. Ze Stanami Zjednoczonymi Polska nie miała takiego układu, Europa Środkowa i Wschodnia nie stanowiły istotnego obszaru ich zainteresowań, Waszyngton starał się również wykorzystać okazję stworzoną przez wojnę do umocnienia swojej pozycji w stosunkach międzynarodowych. ZSRR w polityce międzynarodowej realizował interesy imperialne i kierunki jego zainteresowań w dużym stopniu nie zmieniły się od okresu przedrewolucyjnego. Z punktu widzenia Polski ważne było to, że Moskwa niewątpliwie interesowała się odbudową strefy wpływów w Europie Środkowej i Wschodniej. Chciała nie tylko powrócić do stanu posiadania Rosji sprzed I wojny światowej, ale myślała też o jego rozszerzeniu. Plany Kremla się zmieniały i wiele zależało od gotowości zachodnich sojuszników do ustępstw. Francja nie brała wprawdzie udziału w pracach Wielkiej Trójki, ale stopniowo jej wpływy zaczęły rosnąć, także ze względu na to, że stała się czwartym mocarstwem odpowiedzialnym za kwestię niemiecką oraz wejszła do Rady Bezpieczeństwa ONZ.

Miejsce Polski w powojennej polityce określały głównie dwa czynniki: likwidowanie skutków wojny i ustalanie w Europie nowego ładu terytorialnego oraz decyzje dotyczące charakteru rządu w Polsce. Sprawa polska odgrywała ważną rolę w planowaniu alianckim w schyłkowym okresie wojny. Decyzje dotyczące kształtu powojennej Europy podejmowano etapami. W Jałcie, w lutym 1945 r., zawarte zostało wstępne porozumienie dotyczące granic Polski oraz formy rządu w powojennej Polsce, którego podstawą miał stać się nie legalny rząd z siedzibą w Londynie, tylko struktura utworzona przez Stalina. Po zakończeniu działań wojennych, w czasie konferencji w Poczdamie, doszło do doprecyzowania porozumień, a następnie część z nich, dotycząca kształtu granicy zachodniej Polski, miało być zatwierdzonych w „regulacji pokojowej", utoż-

samianej z konferencją pokojową z Niemcami, do której nigdy nie doszło. Konferencja w Poczdamie miała być poświęcona przede wszystkim określeniu sytuacji na terenie okupowanych Niemiec, ale w związku z tym, że dyskutowane były też sprawy dotyczące Polski, w obradach brała udział delegacja polska. W jej skład weszli m.in. Bolesław Bierut, stojący na czele Prezydium Krajowej Rady Narodowej, oraz Stanisław Mikołajczyk, wówczas wicepremier Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Ten ostatni zdawał sobie sprawę, że wyczerpują się możliwości wpływania przez mocarstwa zachodnie, a szczególnie Wielką Brytanię, na rozwój sytuacji w Polsce. Postanowił je więc nakłonić do wykorzystania możliwości, jaką na tym etapie stwarzał jeszcze brak formalnych regulacji dotyczących polskiej granicy zachodniej. Sugerował, aby ostateczne decyzje graniczne zostały podjęte po przeprowadzeniu w Polsce wolnych wyborów, o których mówiły ustalenia z Jałty. Wówczas miał zakończyć swoją działalność Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej i miał być powołany rząd pochodzący z wyborów demokratycznych, a więc mający poparcie społeczne. Mocarstwa zachodnie nie zdecydowały się wykorzystać tego argumentu wobec Stalina. Zadowolono się ustnym zapewnieniem przewodniczącego delegacji polskiej Bolesława Bieruta, że zostaną przeprowadzone wolne wybory. Taka reakcja świadczyła o postępującym braku zainteresowania Polską. Uznano, że rząd w Warszawie powinien być „przyjazny ZSRR", choć całkiem wiedziano, co ma się kryć pod tym pojęciem.

Nie ma podstaw, aby sądzić, że nie chciano wówczas podejmować ostatecznych ustaleń w sprawie granicy. Ustalenie terytorialnego *status quo* było jednym z najważniejszych zadań stojących przed mocarstwami. Miał on odzwierciedlać ich wyobrażenia o ładzie sprawiedliwym oraz gwarantującym równowagę na kontynencie. W układzie poczdamskim mówiono

o oddaniu terenów na wschód od Odry i Nysy Łużyckiej pod administrację polską, ale zapis o przyszłym *peace settlement*, czyli „regulacji pokojowej", nie oznaczał, że zagadnienia dotyczące *status quo* zostaną w przyszłości otwarte. Podjęto bowiem równolegle decyzje świadczące o tym, że tych ziem nie uważa się za niemieckie. Od samego początku na przykład ziemie do przekazania pod administrację polską traktowano jako obszar wyłączony spod działania władz okupacyjnych i niepodlegający Sojuszniczej Radzie Kontroli Niemiec, jeszcze w Poczdamie uznano, że ludność niemiecka zostanie z nich przesiedlona, a szczegóły zostaną doprecyzowane później. Nie jest też prawdą, że politycy zachodni, w tym Winston Churchill, nie zdawali sobie dokładnie sprawy z przebiegu rzek, głównie Nysy Łużyckiej. Prace nad przebiegiem granicy były prowadzone przez długi czas i w planach uwzględniano różne warianty jej przeprowadzenia. Wiedziano również, że w wypadku przesunięcia granicy do Nysy Łużyckiej, przy założeniu konieczności likwidowania dużych skupisk mniejszości niemieckiej w państwach trzecich, będzie to oznaczało transfer populacji na bardzo dużą skalę. Kwestionowanie w okresie późniejszym (o czym będzie mowa) decydującego *de facto* charakteru ustaleń poczdamskich wynikało z pogorszenia się stosunków między aliantami, narastania rywalizacji między nimi, także o wpływy w Niemczech. Nastroje zimnowojenne uniemożliwiły przywrócenie jedności politycznej na obszarze Niemiec i podpisanie z nimi traktatu pokojowego.

Decyzje odnośnie terytorialnego i politycznego *status quo* w Europie były precyzowane już w czasie rozpadania się współpracy międzyalianckiej. Mimo iż pojawiła się wyraźna różnica zdań z Moskwą, państwa zachodnie chciały wierzyć, że będzie ona przestrzegała ustaleń i nie będzie wykraczać poza swoją strefę wpływów. Liczono nadal, że uda się zachować

pewne elementy systemu wielopartyjnego oraz powiązania gospodarcze z Zachodem państw środkowoeuropejskich, przede wszystkim Polski i Czechosłowacji. Wkrótce jednak okazało się, że naruszanie umów przez Kreml – co było szczególnie wyraźne w przypadku Polski – nie spotyka się z próbą przeciwdziałania ze strony pozostałych mocarstw. Kluczowy był w tym czasie stosunek Stanów Zjednoczonych, które wyszły z wojny jako mocarstwo, także ekonomiczne. Wprawdzie po śmierci Roosevelta w kwietniu 1945 r. prezydent Harry Truman i jego współpracownicy przejawiali mniejszą ustępliwość wobec Stalina, ale również nowa administracja nie zamierzała się zbytnio angażować w sprawy Starego Kontynentu, a szczególnie jego środkowej i południowej części. Miało to zasadnicze znaczenie dla Polski. O słabnącym zainteresowaniu tym, co się działo w Polsce, mogą świadczyć kwalifikacje personelu ambasady amerykańskiej w Polsce – np. nieliczni znali język polski – oraz urzędników zajmujących się tą tematyką w Departamencie Stanu, a także niewielka liczba opracowań poświęconych sytuacji w Polsce. Osobiste sympatie wobec Polski przejawiał ambasador Arthur Bliss-Lane, ale jego pozycja w Waszyngtonie nie była zbyt silna, a apele o większe zaangażowanie nie przynosiły efektów. W 1947 r. przestał pełnić swoją funkcję, a rok później opublikował wspomnienia pod wymownym tytułem *Widziałem Polskę zdradzoną*.

Brytyjczycy byli bardziej skłonni do zaangażowania się w Polsce. Ich placówki dyplomatyczne były liczniejsze, otwierano konsulaty i staranniej zbierano informacje o sytuacji na terenie Polski. Lepiej zdawano sobie sprawę ze skomplikowanej sytuacji Mikołajczyka. W rozmowach dyplomatycznych starano się dawać do zrozumienia, że Wielka Brytania jest zainteresowana wypełnianiem postanowień jałtańskich. Stosunki bilateralne były bardziej ożywione niż w przypadku polsko-amery-

kańskich, ale wynikało to głównie z konieczności rozwiązania spraw wynikłych na skutek wojny, m.in. Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, pożyczek udzielanych rządowi polskiemu, rozwiązania kwestii polskich depozytów bankowych w Wielkiej Brytanii, w tym złota Banku Polskiego. Możliwości Wielkiej Brytanii odnośnie aktywniejszego zaangażowania się w Polsce ograniczała trudna sytuacja finansowa Londynu, który był zmuszony ograniczać swoją obecność nawet na obszarze ważniejszym dla interesów brytyjskich, tzn. w Grecji. Zachód zaczynał powoli dostrzegać, że ZSRR prowadzi politykę ekspansji. W swoim słynnym telegramie wysłanym z Moskwy w lutym 1946 r. George Kennan ostrzegał, że brak reakcji na poczynania Stalina jest w Moskwie odbierany jako wyraz słabości Zachodu i zachęta do dalszych kroków. Na początku marca 1946 r. w Fulton Churchill mówił o zagrożeniu komunistycznym i konieczności zmobilizowania się Anglosasów w obliczu tego niebezpieczeństwa. W Polsce zaś umacniała się tzw. władza ludowa. USA i Wielka Brytania obserwowały towarzyszące temu nadużycia, zbrodnie i łamanie ustaleń z okresu wojny. Reakcje Londynu i Waszyngtonu ograniczały się do wskazywania na nie politykom i dyplomatom, wystosowywania protestów, np. po sfałszowanym referendum w czerwcu 1946 r.

Wiele trudności stwarza przedstawienie celów ZSRR wobec Polski. Dysponując doświadczeniem PRL, mamy na ogół przekonanie, że Stalin nie dopuszczał możliwości istnienia Polski niezwiązanej z ZSRR. Mógłby być do tego zmuszony, gdyby inni alianci starli się o wypełnianie umów jałtańskich oraz inaczej rozwijałaby się sytuacja na terenie Niemiec. Od 1946 r. rywalizacja o wpływy na terenie Niemiec stawała się coraz intensywniejsza. Na Zachodzie zaczął też zmieniać się stosunek do granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, tym bardziej że zaczęły się też pojawiać pogłoski, iż ZSRR skłonny

byłby do pewnych korekt granicznych na rzecz Niemiec. W Waszyngtonie zaczęto zastanawiać się nad formą zaakcentowania zmiany w polityce amerykańskiej. Uczynił to sekretarz stanu James Byrnes w Stuttgarcie 6 września 1946 r., podkreślając, że zgodnie z decyzjami podjętymi w Poczdamie ostateczne decyzje w sprawie przebiegu granic Niemiec pozostawiono do rozstrzygnięcia na konferencji pokojowej, nie kwestionował zaś zasadności przekazania Polsce nabytków na zachodzie i północy. Już wówczas obserwatorzy życia politycznego wskazywali, że głównym adresatem wypowiedzi był ZSRR. USA chciały dać wyraźnie do zrozumienia, że w kwestii Niemiec odchodzą od polityki reagowania na wydarzenia i zaczynają prowadzić politykę aktywną, zamierzając pozostać w Niemczech tak długo, jak będzie to potrzebne. W Waszyngtonie nie zastanawiano się, jakie wrażenie na Polakach zrobi ta wypowiedź. Niewątpliwie odczucia Polaków nie uważano za szczególnie ważne. Brytyjczycy w oficjalnych wypowiedziach nadal dawali do zrozumienia, że korekty graniczne nie muszą być konieczne.

W styczniu 1947 r. odbyły się wybory w Polsce. Interwencje dyplomatyczne mogły świadczyć o zainteresowaniu Polską – miało ono jednak swoje granice. Interwencje nie mogły być inne niż polityczne, a takie dla ZSRR nie miało w tym momencie większego znaczenia, podobnie jak dla komunistów polskich, zdecydowanych przejąć władzę w ścisłym związku z Moskwą. Jeszcze na etapie przygotowywania ordynacji wyborczej państwa zachodnie zauważyły, że jej przepisy mogą służyć nadużyciom wyborczym. Pierwsze protesty wyrażono w sierpniu 1946 r., nie bez związku z wydarzeniami wokół referendum z czerwca 1946 r. W listopadzie 1946 r. przypominano w notach, na czym polegają wolne wybory, ale nie grożono też żadnymi sankcjami. Tuż przed wyborami Amerykanie pisemnie, a Brytyjczycy ustnie próbowali apelować do TRJN o to, aby wybory odbyły

się zgodnie z procedurami demokratycznymi. Po sfałszowaniu wyborów Departament Stanu wydał oświadczenie, w którym uznał, że postanowienia konferencji w Jałcie i Poczdamie nie zostały wypełnione. Niemniej na propozycję Kongresu Polonii Amerykańskiej, aby ONZ przeprowadziła śledztwo w sprawie sytuacji w Polsce, nie zareagowano. Rząd brytyjski poinformował w parlamencie, że wybory nie były wypełnieniem zobowiązań, które przyjęła na siebie Polska.

Uznano, że Polska jest właściwie stracona i skupiono się na zmianie polityki wobec tych obszarów, które nie były jeszcze zdominowane przez ZSRR. W kwietniu 1947 r. prezydent Harry Truman wygłosił orędzie, które stało się podstawą tzw. doktryny Trumana i strategii powstrzymywania komunizmu – *containment*. Strategia powstrzymywania oznaczała *de facto* zaakceptowanie istniejących stref wpływów. Nie przewidywała prób wyzwalania krajów Europy Środkowo-Wschodniej spod dominacji ZSRR ani aktywniejszej polityki wobec tego regionu. Niemniej podjęto jeszcze jedną próbę utrzymania kontaktów ze Wschodem. W czerwcu 1947 r. kolejnym problemem dla krajów należących do zamykającej się sowieckiej strefy wpływów stał się plan Marshalla. Zaproszenia do uczestnictwa w konferencji paryskiej w lipcu 1947 r. zostały wysłane do niemal wszystkich państw europejskich. Moskwa wprawdzie odmówiła udziału w konferencji, ale początkowo nie zabroniła tego swoim satelitom, sądząc że może to stanowić kontynuację pomocy, którą zniszczone kraje otrzymywały w ramach UNRRA. Gdy jednak uznała, że plan służy promowaniu gospodarki wolnorynkowej, zabroniła krajom leżącym w swojej strefie wpływów uczestniczenia w tym programie. Delegacja polska z prasy sowieckiej dowiedziała się, że nie bierze udziału w konferencji inaugurującej plan Marshalla, w której udział początkowo zapowiadała.

Poprzez sieć układów dwustronnych z tzw. państwami socjalistycznymi Polska coraz silniej wiązała się z blokiem wschodnim. Wyciszone zostały konflikty, np. polsko–czechosłowacki o obszary graniczne na Śląsku Cieszyńskim i w Kotlinie Kłodzkiej, w którym blisko było do użycia sił zbrojnych.

Moskwa podjęła decyzję o zamykaniu swojej strefy wpływów. Ograniczeniu możliwości prowadzenia bardziej samodzielnej polityki służyło powołanie we wrześniu 1947 r. Kominformu (Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych). Moskwa potrafiła umiejętnie wykorzystać słabości polityki państw zachodnich, aby z pomocą miejscowych władz związać Polskę ze sobą i odciąć ją od Zachodu.

1947–1953–1956

Narastające nastroje zimnowojenne sprawiały, że zaangażowanie państw zachodnich w regionie Europy Środkowo-Wschodniej malało. Polska była traktowana jako satelita Moskwy, ale też jako potencjalnie niezbyt silne ogniwo bloku wschodniego. Malejąca obecność gospodarcza i oficjalna działalność dyplomatyczna nie oznaczały całkowitego braku zainteresowania sytuacją za żelazną kurtyną i w Polsce. Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zdawały sobie sprawę z nastrojów antykomunistycznych w Polsce. Próbowano je w pewnym sensie spożytkować, m.in. nawiązując kontakt z polskim podziemiem i wspierając działalność szpiegowską, użyteczną z punktu widzenia Zachodu. W tym czasie podziemie było już silnie infiltrowane przez komunistyczne służby bezpieczeństwa. Tzw. sprawa Bergu okazała się prowokacją i skompromitowała także część emigracji polskiej.

W 1950 r. rozpoczęła się wojna koreańska, powodując m.in. zmianę sposobu myślenia o bloku wschodnim. W USA

coraz więcej uwagi zaczęto poświęcać kwestiom propagandowym i wojnie psychologicznej. Już w 1949 r. powstał teoretycznie społeczny, w gruncie rzeczy powiązany z CIA Komitet na rzecz Wolnej Europy, który powołał rozgłośnie radiową. Radio Wolna Europa rozpoczęło nadawanie do krajów komunistycznych. 3 maja 1952 r. swoją pracę zainaugurowała kierowana przez Jana Nowaka-Jeziorańskiego sekcja polska rozgłośni. Wzmożenie akcji propagandowej było jednym z elementów tzw. doktryny wyzwalania, która stała się hasłem wyborczym i symbolem prezydentury Dwighta Eisenhowera. W tym czasie Polska właściwie nie tworzyła własnej polityki zagranicznej. Znacznie ograniczono relacje dwustronne z państwami zachodnimi. W stosunkach z krajami bloku pojawiały się pewne napięcia, np. w sprawach ekonomicznych, ale nie były one istotne.

Po śmierci Stalina sytuacja stopniowo zaczęła się zmieniać, nieco zelżał opresyjny system władzy w ZSRR, w Polsce rozpoczęła się walka o władzę.

Niemniej Moskwa nadal starała się umacniać swoje wpływy. Po podjęciu decyzji służących integracji ekonomicznej (w 1949 r. powstała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej – RWPG), przyszła kolej na nowe formy integracji militarnej i politycznej. Gdy stało się jasne, że nie będzie już można wpływać na decyzje PRL i innych krajów w sposób bezpośredni, np. przez doradców sowieckich w ministerstwach i urzędach, w 1955 r. powołany został Układ Warszawski, mający być formą kontroli nad armiami krajów członkowskich i forum koordynowania polityki zagranicznej krajów członkowskich.

Wyraźniejsze zmiany zaczęły następować po XX zjeździe KC KPZR w marcu 1956 r. ZSRR ogłosił prowadzenie nowej polityki także wobec swoich satelitów.

1956–1970

Po śmierci Bolesława Bieruta, który zmarł w Moskwie w marcu 1956, rozpoczęła się w Polsce walka o władzę między różnymi grupami partyjnymi. W czerwcu doszło do strajków i protestów robotniczych w Poznaniu, stłumionych przez władze. Wydarzenia te były szeroko komentowane przez prasę zachodnią i spowodowały większe zainteresowanie Polską ze strony ośrodków decyzyjnych państw zachodnich. Zastanawiano się nad charakterem i kierunkiem przemian w Polsce, nad tym, na ile osłabią one władzę komunistyczną i zmienią jej charakter oraz jak wpłyną na życie społeczeństwa. Od wiosny 1956 r. nastąpiło pewne ożywienie dyplomatyczne. Pewne nadzieje wiązano także z powrotem do władzy Władysława Gomułki. Liczono na to, że Polska będzie bardziej otwarta na kontakty z Zachodem. Ze strony państw zachodnich pojawiły się propozycje nawiązania współpracy kulturalnej i gospodarczej. Bacznie obserwowano pierwsze starcia z Moskwą (wizytę Chruszczowa w Warszawie i Gomułki w Moskwie, podpisanie porozumień dotyczących stacjonowania Armii Czerwonej oraz współpracy gospodarczej, np. wyrównania cen za węgiel sprzedawany do ZSRR po 1947 r.), zastanawiano się nad celami polityki nowego sekretarza i granicami uniezależniania się krajów bloku od Moskwy. Sytuacja w Polsce budziła także zainteresowanie NATO.

Stłumienie powstania węgierskiego tym, którzy na Zachodzie liczyli na liberalizację w krajach za żelazną kurtyną, uświadomiło, że Moskwa będzie broniła swojej strefy wpływu i nie pozwoli na takie reformy wewnętrzne, które mogłyby podważyć fundamenty ustroju, np. na wprowadzenie systemu wielopartyjnego albo na wyjście ze struktur Układu Warszawskiego. Mimo to zainteresowanie rozwojem sytuacji w Polsce nie słabło. Na Zachodzie dostrzegano rysy w bloku wschodnim i chciano wspierać

rządy komunistyczne przejawiające pewną samodzielność. Gomułka i nowe kierownictwo otrzymali więc pewną pomoc gospodarczą ze strony krajów zachodnich, szczególnie USA. Przy okazji, korzystając ze swoistego otwarcia Polski, państwa zachodnie starały się załatwić pewne zaległe kwestie ekonomiczne oraz konsularne. W przypadku USA pomoc gospodarcza byłą związana z zobowiązaniem się Warszawy do wypłaty odszkodowań z tytułu nacjonalizacji mienia obywateli USA w Polsce.

Dojście do władzy Władysława Gomułki nastąpiło w okresie zmian w stosunkach Wschód–Zachód oraz przeobrażeń w bloku wschodnim. Zmieniał się charakter związków między Moskwą a poszczególnymi satelitami. Niewątpliwie począwszy od jesieni 1956 r. Polska starała się rozszerzyć swoje pole manewru. Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, była szczególnie zainteresowana problematyką niemiecką. Chciano doprowadzić do uznania ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, a gdy okazało się to niemożliwe – do uzyskania zapewnienia, że na konferencji pokojowej państwa w niej uczestniczące poprą polskie stanowisko w sprawie granicy. Szczególnym obiektem zabiegów dyplomatycznych stały się mocarstwa zachodnie, które na podstawie postanowień poczdamskich były wraz z ZSRR odpowiedzialne za zjednoczenie Niemiec. Wprawdzie ZSRR oficjalnie uznawał, że granica ma charakter ostateczny, ale w rozmowach dwustronnych, jak np. w czasie rozmów polskiej delegacji w Moskwie w listopadzie 1956 r., gdy Warszawa domagała się stosunków bardziej równoprawnych, Kreml nie wahał się dawać do zrozumienia, że może zmienić zdanie i zgodzić na korekty granicy. Obiektem zabiegów dyplomatycznych PRL stała się Francja, która w 1958 r., po powrocie do władzy gen. Charlesa de Gaulle'a, była gotowa ogłosić publicznie, że uznaje granicę na Odrze i Nysie Łużyckiej za ostateczną, a w zamian Polska miała się zobowiązać, że nie uzna powsta-

łego na emigracji w Kairze rządu algierskiego. Oświadczenie Polski miało pozostać niejawne. Ostatecznie w 1959 r. gen. de Gaulle na konferencji prasowej dał do zrozumienia, że popiera kształt zachodniej granicy Polski. Mówił, że zjednoczenie Niemiec powinno się odbyć w istniejących granicach. Częściowym sukcesem zakończyły się zabiegi o poparcie Wielkiej Brytanii, która w serii oświadczeń parlamentarnych ministrów coraz bardziej dawała do zrozumienia, że popiera stanowisko Warszawy w kwestii granic. W 1962 r. przekazała zaś ambasadzie PRL w Londynie oraz gen. Władysławowi Andersowi, kierującemu jednym z ośrodków emigracyjnych, gwarancje, w których zapowiadano, że w czasie konferencji pokojowej z Niemcami Londyn poprze istniejący przebieg granicy. Gwarancje te miały pozostać niejawne.

W latach sześćdziesiątych zaczęła rosnąć aktywność Polski na arenie międzynarodowej. Polska od lat pięćdziesiątych uczestniczyła m.in. w komisjach nadzorujących rozejmy w ogarniętych konfliktami krajach azjatyckich, w tym w Korei i Wietnamie. W latach sześćdziesiątych próbowała m.in. odegrać większą rolę w konflikcie wietnamskim i uczestniczyła w akcji mającej doprowadzić do bezpośrednich rozmów między obydwoma państwami wietnamskimi na temat zakończenia konfliktu. Udział w tzw. operacji *Marigold* (nagietek) zakończył się fiaskiem i obciążył stosunki PRL – USA, gdyż te ostatnie obwiniły Warszawę o jej niepowodzenie.

Jednak nawet jeśli Polska pragnęła bardziej aktywnie uczestniczyć w polityce międzynarodowej, możliwości działania były ograniczone ze względu na przynależność do bloku wschodniego i konieczność dopasowywania się do jego polityki. Z drugiej strony, Warszawa uważana za bardziej liberalny kraj bloku mogła pełnić pewne funkcje także w jego imieniu.

W latach sześćdziesiątych PRL była dość aktywna także wewnątrz bloku wschodniego. Starała się czynnie uczestni-

czyć w dyskusjach na temat reformy Układu Warszawskiego, chcąc uczynić z niego pewne forum konsultacji i wypracowywania polityki bloku. Ten kierunek zmian nie odpowiadał Moskwie. Ona także chciała reformy, opowiadała się za intensyfikacją konsultacji, ale – jak zauważano w Warszawie (np. w MSZ Adam Rapacki) – inaczej rozumiano ten termin. Kremlowi chodziło o konsultacje rozumiane jako koordynacja polityki w okresie zarysowującego się odprężenia w stosunkach Wschód-Zachód, czyli ograniczanie możliwości poszczególnych państw. Mimo trudności, Warszawa starała się odgrywać większą rolę w kształtowaniu polityki bloku, zwłaszcza wobec Niemiec. Aktywność Warszawy była szczególnie widoczna po marcu 1966, gdy RFN rozpoczęła tzw. nową politykę wschodnią (*Ostpolitik*) i wystosowała do krajów bloku (oprócz NRD) notę pokojową, w której proponowano podpisanie deklaracji o niestosowaniu przemocy. W nocie przekazanej ambasadzie polskiej w Londynie RFN podtrzymywała swoje stanowisko prawne, które nie traktowało rozstrzygnięć konferencji poczdamskiej jako ostatecznych i mówiło, że państwo niemieckie istnieje w granicach z 1937 r. Zarzucano też Warszawie, że nie zależy jej na porozumieniu między narodami polskim i niemieckim. Odpowiedź strony polskiej zawierała polskie warunki wstępne podjęcia rozmów z Bonn, m.in. uznanie przez RFN ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz uznanie, że RFN nie jest jedynym reprezentantem narodu niemieckiego, rezygnacja z dostępu do broni jądrowej, stwierdzenie nieważności układu monachijskiego z 1938 r. Warunki te były trudne dla Bonn do spełnienia. Władze PRL obawiały się, że te kraje bloku wschodniego, które nie miały poważnych problemów z RFN, np. kłopotów z uznaniem granic, będą dążyły do nawiązania stosunków dyplomatycznych i Polska pozostanie osamotniona

ze swoją koncepcją normalizacji stosunków. Dlatego w miarę swoich możliwości Warszawa starała się zablokować zbliżenie pomiędzy RFN i krajami bloku. Współpracowała również z NRD, chociaż stosunki między Warszawą i Berlinem Wschodnim były nacechowane nieufnością, a dodatkowo istniała osobista niechęć między Władysławem Gomułką i Walterem Ulbrichtem. Dla strony polskiej sprawa niemiecka była najistotniejszym problemem w polityce zagranicznej. W kwestii niemieckiej można mówić o klarownej linii politycznej po 1956 r., którą określam jako „doktrynę Gomułki". Warszawa uważała, że ma prawo do współtworzenia niemieckiej polityki bloku, ale też do prowadzenia własnej polityki niemieckiej i realizowania swoich interesów w stosunkach z państwami zachodnimi bez uwzględniania opinii innych krajów bloku. Zdanie Polski było istotne, gdyż bez rozwiązania problemu braku stosunków między RFN i krajami bloku wschodniego szerzej zakrojone rozmowy Wschód–Zachód nie były możliwe. W dużej mierze dzięki zabiegom władz PRL udało się zablokować możliwość normalizacji stosunków między RFN i krajami bloku bez uwzględnienia rozwiązania problemu granicznego, zmusić je do prezentowania wobec RFN warunków wstępnych uwzględniających m.in. uznanie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej oraz uznanie NRD. Ale Warszawa od tych warunków odeszła sama, gdy uznała, że przeszkadzają one w realizacji jej celów. W 1969 r. wystąpiono wobec RFN z inicjatywą nawiązania stosunków. Jedynym istotnym warunkiem było uznanie polskiej granicy zachodniej. Według relacji świadków i zachowanych dokumentów była to decyzja samodzielna. W grudniu 1970 r. podpisany został polsko-zachodnioniemiecki Układ o podstawach normalizacji stosunków.

W latach sześćdziesiątych Warszawa silnie zaangażowała się też w przygotowania do konferencji europejskiej. Dla War-

szawy miała ona być namiastką konferencji pokojowej, doprowadzić do uznania *status quo* w Europie, wzmocnić pozycję kraju, np. poprzez ułatwienie kontaktów ekonomicznych z Zachodem, które traktowano także jako sposób zmniejszania zależności od bloku, oraz zająć się zagadnieniami rozbrojeniowymi, co było m.in. powrotem do koncepcji planu Rapackiego. W przygotowywaniu planów Warszawa współpracowała z mniejszymi państwami europejskimi, szczególnie skandynawskimi oraz Belgią, której minister spraw zagranicznych Pierre Harmel i Adam Rapacki wspólnie pracowali nad planem rozbrojeniowym. Plany Warszawy, ale też mniejszych państw europejskich, pokrzyżowały wydarzenia 1968 r., tzn. interwencja Układu Warszawskiego w Czechosłowacji i sformułowanie doktryny Breżniewa (ograniczonej suwerenności państw bloku wschodniego). Także dla państw zachodnich wydarzenia te były ostrzeżeniem i przypomnieniem, że politykę z blokiem wschodnim należy prowadzić przez Moskwę. Warto zaznaczyć, że polskie pomysły dotyczące zakresu tematyki konferencji europejskiej nie współgrały z koncepcjami Moskwy i w końcu lat sześćdziesiątych były przedmiotem twardych negocjacji.

1970–1981

Lata siedemdziesiąte w polityce międzynarodowej rozpoczęły się od poszukiwania *modus vivendi* między blokami, a zakończyły powrotem nastrojów zimnowojennych. W dekadę tę Polska wchodziła jako kraj, usiłujący walczyć o silną pozycję wewnątrz bloku. Podpisanie Układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL a RFN stanowiło punkt wyjścia do rozmów na temat rozwiązywania kwestii spornych i budowania relacji dwustronnych. Jako sukces przedstawiano przede wszystkim uznanie przez

RFN zachodniej granicy Polski. Niemniej wykładnia niemieckiego Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe nie pozostawiała wątpliwości, że ostateczne zobowiązania graniczne będą mogły być podjęte jedynie przez rząd ogólnoniemiecki. Rozpoczął się okres normalizacji stosunków bilateralnych, co utrudniało opóźnianie ratyfikacji układu przez Bundestag. Nastąpiło to dopiero w maju 1972 r., a we wrześniu tego roku nawiązano stosunki dyplomatyczne. W rozmowach dwustronnych starano się znaleźć rozwiązanie licznych problemów w stosunkach bilateralnych, często będących rezultatem II wojny światowej. Należały do nich m.in. sprawa indywidualnych odszkodowań dla polskich ofiar narodowego socjalizmu, problem rent i ubezpieczeń społecznych, tzw. akcja łączenia rodzin, tzn. domaganie się przez władze RFN zgody PRL na opuszczenie kraju przez osoby o niemieckiej identyfikacji narodowej. Warszawa była też wielce zainteresowana współpracą ekonomiczną z RFN, licząc na to, że poprzez zawarcie korzystnych umów kredytowych i kooperacyjnych będzie mogła poprawić sytuację gospodarczą Polski. Tematyka gospodarcza dominowała w kontaktach z państwami zachodnimi. Innym ważnym elementem rozmów międzynarodowych stało się zwołanie konferencji europejskiej. Polska była bardzo zaangażowana w prace przygotowawcze do konferencji, szczególnie na etapie planowania jej tematyki. Uważała ją za własną inicjatywę (zgłoszoną przez Rapackiego w ONZ w 1964 r.). Przedstawiała własne koncepcje dotyczące organizacji ładu międzynarodowego, np. środków budowy zaufania oraz problematyki ekonomicznej, niemniej w większości nie mogły one być zrealizowane ani nawet oficjalnie przedstawione, gdyż Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie, która rozpoczęła się w 1973 r., a zakończy-ła w sierpniu 1975 r. podpisaniem Aktu Końcowego w Helsinkach, stała się domeną polityki blokowej. W Akcie Końcowym przedstawiono zasady współpracy między państwami –

uczestnikami konferencji. Znalazło się wśród nich m.in. poszanowanie *status quo* oraz zobowiązanie do poszanowania wolności i praw człowieka. Spodziewano się także ułatwienia relacji ekonomicznych między krajami należącymi do różnych bloków.

W latach siedemdziesiątych PRL utrzymywała rozległe stosunki z wieloma krajami zachodnimi, m.in. z Francją, Wielką Brytanią, Stanami Zjednoczonymi, Włochami, krajami skandynawskimi. Ich widomym znakiem były liczne podróże ówczesnego kierownictwa politycznego, w tym pierwszego sekretarza KC PZPR, oraz wizyty zachodnich polityków w Polsce, np. kilkakrotne wizyty prezydentów Stanów Zjednoczonych, kanclerzy RFN, prezydenta Francji. Ówczesne kierownictwo partyjne wiele mówiło o otwarciu na Zachód, także w pamięci społecznej lata siedemdziesiąte tak się kojarzą. Niemniej aktywność ta była przede wszystkim efektem zmian w sytuacji międzynarodowej. Odprężenie w stosunkach Wschód–Zachód sprzyjało ówczesnym władzom, ułatwiało także nawiązywanie kontaktów gospodarczych. Warto jednak pamiętać, że ta szansa została w dużym stopniu zmarnowana, bo otrzymane środki inwestowano nieumiejętnie i nie wykorzystano szans na kooperację. Niewątpliwie ówczesny system planowania i zarządzania nie sprzyjał szybkiemu rozwojowi ekonomicznemu, ale wina leży też po stronie osób na kierowniczych stanowiskach oraz kadr średniego szczebla, często źle przygotowanych do pełnienia swych funkcji.

Pewien kredyt zaufania, który Polska niewątpliwie miała na początku lat siedemdziesiątych, zaczął się wyczerpywać w drugiej połowie dekady. Niewątpliwie wpływ na to miało echo wydarzeń z czerwca 1976 r. i brutalne stłumienie protestów robotniczych. Zmiana ta wynikła jednak ze stopniowego zaostrzania się sytuacji międzynarodowej. ZSRR ulokował w swojej europejskiej części rakiety SS 20, zwiększył też zaangażowanie polityczne i wojskowe poza Europą (w Afryce, Azji). Na skutek procesu

KBWE coraz większą rolę w stosunkach międzynarodowych zaczęły odgrywać prawa człowieka. Dotyczyło to także Polski. O ich łamaniu i niewywiązywaniu z się dobrowolnych zobowiązań przyjętych w Helsinkach mówiono coraz dobitniej. USA uznały, że to zagadnienie może być dobrym środkiem nacisku w polityce międzynarodowej. Kongres był np. przeciwny przyznawaniu klauzuli najwyższego uprzywilejowania w stosunkach gospodarczych z krajami łamiącymi prawa człowieka. Położyło się to cieniem na stosunkach z PRL. Taka polityka była szczególnie widoczna w okresie prezydentury Jimmy'ego Cartera i jego następców.

O Polsce świat usłyszał po wyborze kardynała Karola Wojtyły na papieża w 1978 r. Światowe media poświęcały wiele uwagi nie tylko osobie nowego papieża, ale także krajowi, z którego pochodził, i zachodzącym w nim wydarzeniom.

1980–1989

Strajki w Polsce i powstanie „Solidarności" wzbudziły duże zainteresowanie na Zachodzie. Były to pierwsze od lat masowe wystąpienia w bloku wschodnim. Z zainteresowaniem obserwowano reakcje zarówno władz polskich, jak i Moskwy. W krajach europejskich dość znacznie różniły się reakcje społeczne i reakcje rządów. Społeczeństwa wyrażały więcej sympatii, środowiska polityczne oceniały sytuację przez pryzmat polityki światowej, niepokojąc się możliwością dalszego pogorszenia stosunków Wschód–Zachód. Niektóre kraje podejmowały działania mające pomoc w ustabilizowaniu sytuacji w Polsce, np. RFN, w której urząd kanclerza sprawował Helmut Schmidt, w okresie strajków sierpniowych udzieliła Polsce częściowych gwarancji rządowych na zaciągnięcie wysokiego kredytu.

Szczególnie bacznie obserwowane były reakcje wewnątrz bloku wschodniego, w tym w samym ZSRR. Zarejestrowanie niezależnego związku zawodowego było dla reżimów wschodnich trudne do zrozumienia. Działalność „Solidarności" jesienią 1980 r. doprowadziła do pogłębienia się obaw, dotyczących możliwości przenikania do innych krajów haseł wolnościowych. W związku z tym NRD i Czechosłowacja zawiesiły umowy o ruchu bezwizowym (w październiku i listopadzie 1980). Te kraje były szczególnie zainteresowane stłumieniem „Solidarności". Moskwa zaczęła gromadzić siły zbrojne u polskich granic, ale – zapewne w dużym stopniu na skutek nacisków Waszyngtonu – do interwencji w Polsce nie doszło. Kraje zachodnie w większości z niepokojem obserwowały jednak dalsze osłabianie władzy w Polsce. Zakładano, że podział polityczno-ideologiczny świata się utrzyma i w związku z tym nie można zakładać możliwości zmiany rządów w Polsce. Obawiano się, że występując w obronie istniejącego porządku politycznego, ZSRR dokona w Polsce interwencji zbrojnej, co będzie musiało doprowadzić do dalszego zaostrzenia sytuacji międzynarodowej. W tym czasie sprawa polska była ściśle związana z polityką międzynarodową, w której dominowało przekonanie o konieczności łagodzenia sporów z Moskwą. Dlatego wprowadzenie stanu wojennego w Polsce przywitano z uczuciami mieszanymi. Z jednej strony krytykowano łamanie praw człowieka i prześladowania opozycji politycznej, ale z drugiej uważano, że dzięki stanowi wojennemu sytuacja polityczna w Polsce się ustabilizuje i nie dojdzie do o wiele groźniejszej, i interwencji ZSRR. Niemniej po wprowadzeniu stanu wojennego Polska znalazła się w swoistej izolacji politycznej – stosunków dyplomatycznych nie zerwano, ale nie dochodziło do spotkań na wyższym szczeblu, zablokowane zostały możliwości rozszerzania stosunków dwustronnych, wstrzymano rozmowy na temat redukcji polskiego zadłużenia.

Dojście do władzy Ronalda Reagana generalnie utwardziło stanowisko USA wobec ZSRR i bloku wschodniego, a po wprowadzeniu stanu wojennego Waszyngton wprowadził sankcje ekonomicznych wobec Polski. W odpowiedzi na łamanie praw człowieka w Polsce Stany Zjednoczone zawiesiły zgodę na lądowanie samolotów Lotu w USA, stosunki dyplomatyczne zostały przeniesione na niższy poziom – *chargé d'affaires*. Retorsje ze strony Stanów Zjednoczonych były o wiele silniejsze niż podejmowane przez inne kraje tzw. wolnego świata. Rządy państw zachodnich na ogół zachowywały rezerwę i unikały składania wyraźniejszych deklaracji. Sympatia społeczeństw czy osób indywidualnych dla opozycji w Polsce była znaczna, co owocowało powstawaniem różnych grup pomocy. W większości przypadków władze państw zachodnich z przychylnością patrzyły na te ruchy, udzielając im wsparcia – np. zwalniając paczki do Polski od opłat pocztowych lub je redukując. Wspierano też programy stypendialne. Niektóre państwa, np. Francja, Belgia, RFN, Dania – wspierały w pewnym zakresie działalność struktur zagranicznych „Solidarności". W związku z pogłębianiem się kryzysu gospodarczego w Polsce władze PRL zmuszone były do poszukiwania kontaktów, kompromisów, np. w kwestii więźniów politycznych w Polsce, emigracji z kraju oraz łączenia rodzin rozdzielonych w okresie stanu wojennego.

W połowie lat osiemdziesiątych zaczęły wygasać nastroje zimnowojenne, bardziej liberalny nurt pojawił się też w polityce ZSRR. Sprawa polska nie była kluczowa w rozmowach na temat łagodzenia napięcia i szukania możliwości współpracy, ale nie była też bez znaczenia. „Solidarność" stała się znana, nagłośniony został problem braku swobód politycznych w krajach za żelazną kurtyną. Strajki w 1988 r. przypomniały o istnieniu w Polsce konfliktu wewnętrznego. W tym czasie

Zachód zainteresowany był wyraźnie wspieraniem transformacji w bloku poprzez nacisk na przestrzeganie praw człowieka, swobód obywatelskich, wolności słowa, zrzeszeń. Toczące się wówczas w Wiedniu obrady konferencji przeglądowej KBWE poświęcały wiele uwagi zagadnieniom tzw. trzeciego koszyka. W tym czasie państwa zachodnie zaczęły coraz częściej prowadzić w tej dziedzinie wspólną politykę. Także w ramach EWG ustalono, że pomoc ekonomiczna, wsparcie kredytowe zrujnowanych gospodarek państw bloku wschodniego powinno być uzależnione od respektowania przez nie praw człowieka, w tym swobód religijnych, politycznych, wolności słowa, zrzeszania się. Naciski te stały się ważnym czynnikiem wspierającym transformację w tych krajach, w których – jak w Polsce – była ukształtowana opozycja.

Kończył się okres izolacji dyplomatycznej PRL, od 1987 r. Polskę zaczęto odwiedzać. Wizyty na wysokim szczeblu uwzględniały na ogół także spotkanie z Lechem Wałęsą i jego otoczeniem, w tym z doradcami „Solidarności". Tak było np. w czasie wizyty Margaret Thatcher czy wiceprezydenta Busha. Niektóre delegacje zagraniczne odwiedzały także grób ks. Jerzego Popiełuszki. Wszyscy zachodni rozmówcy podkreślali wagę przestrzegania praw człowieka, niektórzy usiłowali też realizować własne cele, związane z tym zagadnieniem, np. Hans-Dietrich Genscher, który odwiedził PRL w 1988 r., domagał się przyznania praw mniejszości niemieckiej. Władze PRL musiały zmienić politykę i zgodzić się na uznanie opozycji, choć starano się w tym czasie, aby dotyczyło to tylko niektórych grup opozycyjnych. W lutym 1989 r. rozpoczęły się rozmowy przy Okrągłym Stole. Umożliwiły one powtórną rejestrację „Solidarności" oraz zmiany ustrojowe. Przemiany w Polsce były przez kraje zachodnie witane z zadowoleniem, część polityków i obserwatorów wskazywała je jako przykład

mądrości politycznej ówczesnej ekipy rządzącej oraz opozycji, a także wzór do naśladowania. Po wyborach z czerwca 1989 r. Warszawa uzyskała wreszcie długo oczekiwaną pomoc gospodarczą, np. ze strony USA. Z drugiej strony państwa zachodnie, obawiając się destabilizacji bloku wschodniego i ZSRR, traktowały tę pomoc jako środek mający pomóc władzom podnieść poziom życia i zapobiec radykalizacji nastrojów. Kolejnym impulsem do udzielenia Warszawie wsparcia gospodarczego było powstanie w Polsce rządu kierowanego przez pierwszego premiera wywodzącego się z opozycji. Rok 1989 przyniósł też przemiany w innych krajach bloku, w tym w NRD. W listopadzie został zburzony mur berliński, co postawiło na porządku dziennym sprawę zjednoczenia Niemiec. Był to moment, w którym ponownie wzrosło zainteresowanie Polską, szczególnie w 1990 r., gdy Warszawa zaczęła domagać się współuczestniczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących aspektów zewnętrznych jednoczenia się Niemiec, w tym kwestii granicznych.

Podsumowanie

Polska wkraczała w okres powojenny jako kraj, którego los i przyszłość były przedmiotem kontrowersji pomiędzy czterema mocarstwami decydującymi o ładzie międzynarodowym po pokonaniu III Rzeszy. W 1945 r. zdołały się one porozumieć w ogólnym zarysie do co miejsca Polski na arenie międzynarodowej. Miała ona w sensie politycznym należeć do strefy wpływów ZSRR, choć zapewne nie zdawano sobie wówczas sprawy, jak to będzie wyglądać w szczegółach. Państwa zachodnie uważały, że w kwestiach gospodarczych Polska powinna mieć swobodę manewru. Tak się jednak nie stało – ZSRR włączył Polskę także do strefy swoich silnych wpływów ideologicznych i gospodarczych. Przynależność do tej strefy deter-

minowała miejsce Polski w polityce międzynarodowej. W latach powojennych zainteresowanie Polską wzrastało, gdy wydarzenia wewnętrzne mogły mieć wpływ na międzynarodowy układ sił, a szczególnie, gdy wiązały się z jakimś zagrożeniem dla dominującej roli Moskwy w tym regionie. Tak było w roku 1956, 1970, w latach 1980–1983, w 1989. W okresach między kryzysami znaczenie Polski było zależne od jej pozycji w bloku i zdolności do przedstawiania własnych koncepcji politycznych. Relatywnie dużą rolę, także ze względu na konieczność przełamywania ograniczeń zimnowojennych, odgrywała Polska w latach sześćdziesiątych W dekadzie następnej władze PRL miały teoretycznie ułatwione zadanie – znacznie wzrosła możliwość kontaktów politycznych i ekonomicznych na fali *détente* w stosunkach Wschód–Zachód. Trudno jednak wówczas wskazać na bardziej samodzielne inicjatywy polityczne. Blok wschodni stawał się w coraz większym stopniu zintegrowany. Lata osiemdziesiąte przyniosły spadek znaczenia PRL jako podmiotu polityki w bloku i na świecie, ale wzrosło znaczenie sprawy polskiej, szczególnie po wprowadzeniu stanu wojennego. Ruchy społeczne w Polsce, zainteresowane nie tylko zagadnieniami ekonomicznymi, ale także wprowadzeniem zmian politycznych i ustrojowych, stały się zalążkiem przemian o znaczeniu przekraczającym granice PRL.